„Nowy Sztandar młodowiejski" — opis uroczystości w Kielcach na str. 648

Nr. 42 WARSZAWA, DNIA 16 PAŹDZIERNIKA 1938 R. XXV

SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

PISMO WYCHOWAWCZE, SPOŁECZNE, KULTURALNO-OŚWIATOWE, ROLNICZE, SPÓŁDZIELCZE I SAMORZĄDOWE, ILUSTROWANE. ADRES: WARSZAWA, KOPERNIKA 30 m. 226. TELEFON 236-40

KONTO P. K. O. 29.969 CENA POJEDYNCZEGO NUMERU — 25 GR.



Przyszło nareszcie polskie wojsko. Oto nasza piechota idzie ulicami Cieszyna obejmować w wieczne władanie ziemię śląską, która wierzyła w wyzwolenie i dziś jest wolna.

WYPEŁNIONA SPRAWIEDLIWOŚĆ

Śląsk za Olzą wrócił do nas!

Są te słowa mocne jak grzmot. Huczą wiecznością, przemianą — ze złego, rozpaczy w taką radość, podniesienie serc i szczęście, że nikłym wydaje się wyraz, za pomocą którego ten wielki, historyczny fakt oddać chcemy.

Bo czymże jest mowa ludzka wobec ulewy kwiatów spadającej na strzelców i kawalerzystów, na artylerię i broń pancerną naszej armii, zajmującej Śląsk. Bo jak tu wysłowić ten bezmiar wesela strzelający okrzykami pod niebo, tę dumę i radość śląskiego ludu na widok żołnierza polskiego, obejmującego w imieniu Rzplitej ziemię zlaną krwią bojowników we władztwo wieczyste. Bo jak tu oddać słabością rozdygotanego pióra—zbratanie serc—i wszystkie uściski, i wszystkie pocałunki — ludzi z tej i z tamtej strony Olzy, ludzi, co się w granicach własnej Ojczyzny, po długich latach rozłąki, znaleźli.

Tak, tak...

Prawdziwą nawałnicą — najpierw grozy wojny, a potem wybuchu nieogarnionej szczęśliwości przewaliły się przez nasze serca ostatnie dni. Byliśmy wtedy z tamtej i z tej strony Olzy — jednią duchową, murem granitowym. Przepalało się w naszych duszach — pragnienie gorące, płomienne.

— Niech się wróci ta ziemia umęczona do nas!

Byliśmy gotowi z bronią w ręku strzec tych pól odwiecznie polskich. Wiedzieliśmy bowiem, że ziemia ta została nam zagrabiona przez Czechów, naszych pobratymców z krwi słowiańskiej, ale nie z ducha.

Paliły nas lat dwadzieścia krwawe daty. Przejrzyjmy je, bo usprawiedliwiały i usprawiedliwiają naszą decyzję ruszenia za Olzę.

12.X.1918 r. zebrani w Cieszynie przedstawiciele polskich stronnictw politycznych oraz organizacji kulturalnych i gospodarczych Śląska Zaolzańskiego, uchwalają, że: *„jako Polacy, zamieszkujący kraj polski, uznajemy bezwarunkowo przynależność naszą i kraju naszego do całej, zjednoczonej i niepodległej Polski z dostępem do morza“.*

5.XI.1918 r. Czesi podpisują z Polakami wspólną umowę, na mocy której Polsce przypadnie 1762 km. Śląska Cieszyńskiego, a Czechom 519 km. tegoż obszaru.

A tymczasem...

23.I.1919 r. oficer czeski Sznajderek, przebrany w mundur oficera francuskiego, próbuje wydać płk. Latinikowi, dowódcy wojsk polskich, rzekomy rozkaz wojsk alianckich wycofania naszych oddziałów z terenu Śląska.

Tegoż dnia Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich wydaje rozkaz bronienia Śląska i płk. Latinik rozkazuje przywitać strzałami wojska czeskie, które by próbowały uderzyć na linię stanowisk polskich.

23.I.1919 r. wojska czeskie napadają na pułki polskie.

23.I. — 30.I.1919 r. Czesi ponoszą dotkliwą klęskę i proszą o zawieszenie broni.

5.II.1919 r. Benesz na Konferencji Pokojowej w Paryżu zgruntu fałszywie przedstawia sytuację narodowościową na Śląsku, twierdząc, że ludność, jako całość, jeśli da jej się prawo wyboru, wybierze raczej Czechosłowację, gdyż Polacy, to przybysze, a Czesi są tuziemcami.

30 kwietnia 1919 roku Józef Piłsudski powiedział do delegacji Śląskiej te mocne słowa:

„Należycie do nas i związani jesteście z nami na dolę i niedolę. Śląska nigdy się nie wyrzekniemy. Stwierdził to uroczyście Sejm jednomyślną uchwałą. Śląsk Cieszyński jest polski i przy Polsce pozostanie. Powiadam to w imieniu moim, rządu i całej Polski. Czekajcie z wiarą i wytrwajcie. Powtarzam: my się was nigdy nie wyrzekniemy“.

27.IX.1919 r. Państwa alianckie za pomocą decyzji Rady Najwyższej ogłaszają plebiscyt na Śląsku Zaolziańskim.

W maju 1920 r. Benesz godzi się na arbitraż w sprawie Śląska. Jednakowoż w następstwie niepowodzeń wojsk polskich w czasie odwrotu z pod Kijowa — cofa swoją zgodę.

10 lipca 1920 r. premier ówczesnego rządu Władysław Grabski w imieniu Polski, zmuszonej inwazją bolszewicką, podpisuje za obietnicę ewentualnej pomocy Ententy w odparciu wojsk sowieckich, zgodę na rozstrzygnięcie „sprawy Cieszyńskiej“ przez Radę Najwyższą.

Jednak Polska pomimo obietnic tej pomocy (poza kilkoma oficerami doradcami i spóźnionymi transportami amunicji) nie otrzymuje. W tym czasie, kiedy bolszewicy są u bram stolicy, Czechosłowacja nie przepuszcza przez swoją ziemię transportów broni i amunicji, przesyłanej przez Węgry dla Polski. A ówczesny minister spraw zagranicznych Czech — dr. Benesz, radzi gen. Weygandowi, który jedzie do Warszawy, by służyć radą polskiemu sztabowi generalnemu, by wrócił do Paryża, bo „do Polski nie ma już po co jechać“, gdyż bolszewicy napewno wezmą Warszawę.

Jednocześnie Czesi tłumaczą swój wrogi stosunek do Polski neutralnością w wojnie polsko - sowieckiej.

14 lipca 1920 r. mocarstwa alianckie wysyłają do rządów polskiego i czeskiego noty, iż przed wydaniem decyzji w sprawie Śląska przez konferencję ambasadorów będą przesłuchane obydwie strony i rzeczoznawcy.

A tymczasem... Rada Ambasadorów wysłuchawszy tylko referatu posła czeskiego w Paryżu, nie czekając na przybycie delegacji polskiej, wydała *28 lipca 1920 r.* pomimo protestów przedstawicieli ludności Śląska Zaolziańskiego w Paryżu, decyzję, mocą której Śląsk za Olzą oddano Czechom.

31 lipca 1920 r. Ignacy Paderewski, przedstawiciel Polski, zmuszonej warunkami zewnętrznymi, zanim położył swój podpis pod aktem zgody, złożył na ręce przewodniczącego Rady Najwyższej, która wydała tak niesprawiedliwy wyrok, następującą notę:

...„Na Śląsku Cieszyńskim 84.168 Polaków przypadnie Państwu Polskiemu, kiedy 139.681 naszej ludności najwięcej świadomej swej narodowości, najgęstszej i najwięcej jednolitej z całej Polski (większość gmin liczy od 90 do 100 procent Polaków) zostanie przyłączonych do 114.079 Czechów, zamieszkują-

cych tę część Śląska Cieszyńskiego, której Polska nigdy nie rewindykowała, ani nie pożądała"...

...*Rząd Polski podpisał formalne zobowiązanie, które musi być wykonane. Z nieprzezwyciężonym bólem położę mój podpis pod dokumentem, który nam odbiera tak godną, tak cenną i tak nam drogą część naszego narodu.* Atoli zanim to uczynię, chcę panu oświadczyć, że jakkolwiek rząd polski szczerze pragnie wykonać całkowicie i lojalnie powzięte przez się zobowiązania, *to nigdy mu się nie uda przekonać narodu polskiego, że sprawiedliwości stało się zadość. Świadomość narodu silniejsza jest i trwalsza niż rządy*".

A po tej dacie bolesnej rezygnacji, która się jednak nie wyrzeka uzdrowienia krwawiącej rany rozdartego ludu polskiego — 18 lat trwa męka Polaków zaolzańskich, którzy mimo ucisku, bicia kolbami przez czeskich żandarmów z bronią w ręku dochodzili na grabieżcy swych praw do niepodległości, ku Polsce wyciągając ręce.

I doczekali nowej, radosnej, przenajszczęśliwszej daty, kiedy 2-go października runął w ulice zaolziańskiego Cieszyna miarowy krok polskiej piechoty, z chodników, okien i dachów prawdziwą ulewą spadły na nasze szwadrony kwiaty astrów, róż i georginii, a w 3 dni potem inspektor armii polskiej obejmował ramionami w braterskim uścisku zapłakaną matkę 12 dzieci, których wynarodowić nie dała.

Cóż piszący może dodać do tych dat polskiego męczeństwa, wytrwania i siły?

Cóż znaczy kruche słowo na papierze, gdy się rozpaliły do białości polskie serca, jak długie i szerokie nasze pola, gdy uderzyły w jeden ton szczęścia z poczucia mocy zrodzonego?

Chyba tylko to — że po naszej stronie była sprawiedliwość — bo Olza, co przez 18 lat jeden tylko brzeg nasz obmywała, szumi dziś w niepodzielnie polskim korycie.

L. St.

NA BUDOWĘ DOMU CHŁOPSKIEGO ZŁOŻYLI:

Bublej Paweł — Wilczuki, pow. Wołkowysk — 0,50 zł.

Powiatowy Związek Młodej Wsi w Końskich (z kwesty ulicznej) — 23,45 zł.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Majdowie, pow. konecki — 3,50

Koło Młodzieży Wiejskiej w Matyniowie, pow. konecki — 6,90 zł.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Modliszewicach, pow. konecki — 2,13 zł.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Miłakowie, pow. konecki — 2,69 zł.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Ubyszowie, pow. konecki — 6,71 zł.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Sadku, pow. konecki — 2,30 zł.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Hucie Starej, pow. konecki — 0,38 zł.

Łącki Janusz — prezes O. T. O. i K. R. w Końskich (za cegiełkę) — 10 zł.

O. T. O. i K. R. w Końskich (za cegiełkę) — 5 zł.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Majdowie, pow. konecki (za cegiełkę) — 5 zł.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Ciechostowie, pow. konecki (za cegiełkę) — 5 zł.

Inż. Jan Kaźmierski — Warszawa — 20 zł.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Kamionce, pow. miński — 8 zł.

Kółko Rolnicze w Bełdzie, pow. Szczuczyn — 4,35 zł.

Sokołowska Jadwiga w Karolinie, pow. Wołkowysk — 1,50 zł.

Powiatowy Związek Młodej Wsi w Augustowie od swych członków zarządu:

Paszkowskiego Stefana — 2,50 zł.

Zielińskiego Józefa — 2,50 zł.

Łuniewicza Stanisława — 1 zł.

Rukściówny Anny — 1 zł.

Powiatowy Związek Młodej Wsi w Kozienicach za sprzedane cegiełki:

Kwapisiewiczowi M. — 10 zł.

Mellerowiczowi R. — 10 zł.

O. T. O. i K. R. w Kozienicach — 10 zł.

Antosiewicz, Kozienice — 1 zł.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Rudzie, pow. kozienicki — 1,05 zł.

Legawiec, Kozienice — 0,50 zł.

Zofia Litewska, os. Koladycze, pow. Wołkowysk — 1 zł.

Pracownicy W. Z. M. W. w Stanisławowie z opodatkowania za wrzesień i październik — 13,00 zł.

Wesołowska Julia w Siemionówce, pow. Wołkowysk — 1,10 zł.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Zaczerlanach, pow. białostocki — 9,35 zł.

Helena i Bohdan Czarnoccy — Białystok—100 zł.

Jan Wójcik (za sprzedane cegiełki) — 50 zł.

Szczepańczyk Konstanty — Warszawa — 5 zł.

Koło Gospodyń Wiejskich w Mieczach, pow. Szczuczyński — 9,05 zł.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Januszowicach, pow. miechowski — 2 zł.

Białous Stanisław — Nowa Wilejka — 5 zł.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Kniatowach, pow. wieluński — 1 zł.

Koło Gospodyń Wiejskich w Glinicach, pow. będziński — 2 zł.

Koło Gospodyń Wiejskich w Gołonogu, pow. będziński — 5 zł.

Sternik Gabriel w Będzinie — 5 zł.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Glinkach, pow. Szczuczyński — 5,30 zł.

Szernicki Stefan Przasnysz O. T. O. i K. R. — 70 złotych.

Koło Młodej Wsi w Rokitnie, pow. Błonie — 4,60 zł.

Kulikowski Kazimierz w Kulikach, pow. Grodno — 1,50 zł.

Szwedowa Bronisława w Karczówce Koło Gospodyń Wiejskich, pow. Wołkowysk — 3,10 zł.

Koło Młodej Wsi w Knorozach, pow. Bielsk-Podlaski — 4,30 zł.

NOWY SZTANDAR MŁODOWIEJSKI

(DOŻYNKI WOJEWÓDZKIE W KIELCACH DNIA 2.X.38 R.)

Większość grup przybywała do Kielc w niedzielę. Różnymi pociągami z tej i tamtej strony płynęły barwne zespoły. Młodzi chłopi.

Poświęcenie sztandaru miało się odbywać w Katedrze. Kilka lat wstecz napewno by go tam nie poświęcili. Czekamy właśnie pod kościołem na pochód, który przybędzie z obozu. Niecierpliwi się Sobolewski, spogląda w tamtą stronę Gierat i Stańczykowski. Kiedyż oni przyjdą? — martwimy się z niecierpliwości.



Ażeby nasze wojsko w broń wzbogacić lepiej, dajemy karabiny w wieńcu dożynkowym. (Grupa z miechowskiego toczy wieniec - armatę).

A przecież idą. Od strony cmentarza kieleckiego widać olbrzymi pochód. Wszystkie powiaty z kapelami idą wesoło i dumnie. Stroje, wiadomo, że ludowe. Miechów na czele idzie z łętkowską muzyką.

Gdy weszli do Katedry ze sztandarami, ładnie się zrobiło w tej smutnej świątyni. Szeleszczą sukmany, brzęczą korale. Nie widziano tu nigdy tych strojów.

I byliśmy świadkami chrztu nowego Sztandaru młodowiejskiego. Trzymali p. wojewodzina Dziadoszowa i prezes W. T. O. i K. R. p. Kiszka z miechowskiego.

Później odbywało się nabożeństwo legionowe.

Gdy przeszło wojsko, a przed tym poczty sztandarowe, wyruszyliśmy w defiladzie. Skąd tyle ludzi przyjechało — dziwowali się patrzący. Za powiatem powiat. Coraz to inne barwy. Inne transparenty. Ósemkami idą chłopi. Potężna masa. Trzy tysiące sześćset nas było w pochodzie defiladowym.

Ważniejsza będzie jednak uroczystość popołudniowa. Odbędzie się wręczenie Sztandaru prezesowi i chorążemu oraz wieńca i karabinów przedstawicielowi wojska. Zobaczymy też dożynki kieleckie.

Miało się zacząć od trzeciej, ale przełożyli na później o jakąś godzinę. Chrzestny oddaje Sztandar, prezesowi kol. Sobolewskiemu i tak mówi:

Spełniając zaszczytną czynność wręczenia Sztandaru Związkowi Młodej Wsi, jako przewodniczący społeczno - zawodowej organizacji rolników tutejszego województwa — słów kilka przy tym wypowiem.

Żyjemy w takich czasach i warunkach geograficznych, że utrzymać, obronić i wzmocnić nas może tylko tężyzna moralna i fizyczna, jedność i patriotyzm. Te cnoty narodu stanowią jakby jakiś osobliwy mur, przez który żadna wroga siła przejść nie może. Mówiąc naród—mam tę świadomość, że trzon, podstawa narodu to lud wiejski, to ci co „żywią i bronią", latorośl najmłodsza, to przede wszystkim my młodzieży wiejska. Od ostatniego rozbioru Polski, przez cały czas walki o niepodległość wszyscy najlepsi niepodległościowcy i patrioci polscy uważali, że aby niepodległość wywalczyć — trzeba zaprowadzić w narodzie oświatę powszechną, zrównać wszystkich obywateli w prawach, a przez to zrównać w obowiązku i rozumieniu walki o niepodległość. Ta ideologia rodziła czyny tu na ziemi kieleckiej, szczególnie silnie znaczone śladami krwi chłopskiej w walce o wolność. Na tej ziemi był zwycięski bój racławicki, tu było wiele potyczek krwawego powstania 1863 r., tu bohaterskie legiony Józefa Piłsudskiego przeszły jakże chwalebnie swój chrzest bojowy, a w legionach tych obok inteligentów stanęli licznie uświadomieni narodowo chłopi i robotnicy. Ich to męstwem i wiarą, geniuszem nieśmiertelnego ich wodza wolność Polski została zdobyta.

Nie jest dziełem przypadku, ale dobrze przemyślanym faktem, że uroczystość ta odbywa się w dniu święta legionowego, bo epoka legionowa daje każdemu Polakowi najpewniejsze wskazania jak Ojczyźnie służyć należy i jak potęgę jej zdobywać. Młodzież szczególnie myśl swą ku tej epoce kierować powinna. Niespokojne czasy dzisiejsze, nakazujące każdemu gotowość spełnienia obowiązku względem Ojczyzny, zobowiązują do tym szybszej i skutecznej pracy nad rozwojem siły Polski. Budujmy siłę Polski wszędzie tam gdzie jesteśmy. Wieś, w której pracujemy jest szczególnie ważnym składnikiem siły Polski. W pracy zorganizowanej, mocni młodym duchem starajcie się o to, aby siebie doskonalić i wykonać jaknajlepiej a jaknajdokładniej to — co do każdego należy. W ten sposób każdy z was i wszyscy razem przyczynimy się do rozwoju gospodarstwa ogólnego, zdobędziemy szacunek u starszych i prawo do działania na szerszym terenie.

Panie Prezesie! Wręczając Panu ten piękny Sztandar życzę Wam, aby chwycony w Wasze ręce — prowadził Was honornie do Dobra, Piękna i pełnego rozwoju wsi, ku chwale i potędze Najjaśniejszej Rzeczpospolitej Polskiej.

Mocno uchwycił Sobolewski znak zielono - czerwony i ślubuje wobec wszystkich Związkowców i obcych. Słuchamy tej przysięgi człowieka. Nie odwoła on tego nigdy, bo przysięgi nie umiemy łamać. Moc zobowiązująca jest w tym oddaniu się idei naszego Sztandaru. Kto raz mu się podda i uwierzy w jego prawdę, ten pójdzie choćby na zatracenie. Odpadną tylko słabi, tacy, w których duszy brakuje siły na wiarę i odwagę do spełnienia przysięgi.

ŚLUBOWANIE

„Ślubuję na ten sztandar, że pod jego znakiem pracą codzienną, wytrwałą i upartą będę wspólnie z Młodą Wsią służył Polsce ze wszystkich sił idąc drogami wiodącymi do dobra, rozwoju i potęgi Najjaśniejszej Rzplitej.

Ślubuję, że będę upowszechniać idee Ruchu Młodowiejskiego w każdej wsi Ziemi Kieleckiej.

Ślubuję, że na wypadek wojny bronić będziemy honoru, godności i całości granic Rzplitej".

Nie jesteś przecie samotny w tej ugodzie ze Sztandarem. Przyjął go drugi, klęknąwszy w imieniu wszystkich i też przysiągł wierność w biedzie i zwycięstwie Ruchu Młodowiejskiego. A powtarzają za nim wszyscy. Ręce do przysięgi złożone. Usta wymawiają słowa powoli, dobitnie.

Dopiero teraz odzywa się prezes C. Z. M. W. kol. Stanisław Gierat:

Ruch Młodowiejski Ziemi Kieleckiej przeżywa ważny i podniosły dzień święcenia Sztandaru organizacyjnego.

Sztandar ten ma Was prowadzić do zwycięstwa ideałów na nim wypisanych: „Dobro państwa prawem najwyższym".

To jest prawda naczelna, na której opierają się wszystkie inne wskazania organizacyjne. Mówimy wyraźnie, że ponad interesem jakiejkolwiek klasy stoi interes narodu jako całości, interes państwa.

Nasze młode państwo, choć jest potężne, wymaga jeszcze wielu ofiar i wyrzeczeń się od wszystkich klas społecznych. Przecież świeżo mamy w pamięci chwile wielkiego napięcia nerwowego, kiedy bracia z za Olzy chwytali za broń. Naród wtedy musiał wykazać hart ducha i zimną krew. Wszystkie grupy społeczne w patriotycznym porywie rezygnować musiały ze swoich doktryn, by móc wytworzyć jedną wolę, karnie poddaną celowi wyższemu: o d z y s k a n i a z i e m i ś l ą s k i e j, w y z w o l e n i a c h ł o p a i r o b o t n i k a p o l s k i e g o s p o d u c i s k u c z e s k i e g o.

Czesi, naród słowiański, okazali się dla nas złymi braćmi:

1) Zagarnęli nam podstępnie Śląsk wtedy, kiedy Polska walczyła z zalewem bolszewickim.

2) Gnębili ludność polską na zagrabionych terenach.

3) Państwo czeskie przez długie lata było wylęgarnią buntowników i przytuliskiem dla zamachowców ukraińskich.

4) Czesi zawarli przymierze wojskowe z Rosją bolszewicką na naszą niekorzyść.

Powiedzieliśmy wyraźnie, że nas nie obchodzi ani ustrój państwa czeskiego, ani jego dotychczasowi przyjaciele lub wrogowie — bo nam chodzi przede wszystkim o odebranie ziem polskich, zagarniętych zdradziecko.

Dziś, kiedy wyrównane będą krzywdy dziejowe — możemy współżyć i współpracować po sąsiedzku. Na szczerą przyjaźń — Polska zawsze odpowie braterskim uczuciem.

W chwili zespolenia się Śląska Zaolzańskiego z Macierzą, musimy sobie uprzytomnić, że są jeszcze ziemie poza granicami Rzeczypospolitej, na których rozbrzmiewa mowa polska, na których pracuje chłop polski i robotnik polski.

Na ten Sztandar składamy ślubowanie, że dołożymy wszystkich sił, by ziemie te z czasem wróciły do Polski.

Tego dokonać może tylko zespolony duchowo naród polski, umiejący podporządkować swoje siły woli zwycięstwa.

Młoda Wieś, złączona serdecznymi więzami z armią — wychowuje swoje szeregi w taki sposób, by przeobrazić bierną dotychczas postawę społeczeństwa na zdobyw-



Moc zobowiązująca jest w tym oddaniu się idei naszego Sztandaru. Kto raz mu się podda i uwierzy w jego prawdę, ten pójdzie choćby na zatracenie.

czą i twórczą zarówno w dziedzinie wewnętrznego życia państwa, jak i jego pozycji międzynarodowej.

Młoda Wieś wypisała na swych sztandarach drugą zasadę: „Z żywymi trzeba naprzód iść po życie sięgać nowe".

A czemże to nowe życie ma się charakteryzować?

Walką i pracą.

Walka z własną słabością wewnętrzną i z przeszkodami, które stoją na drodze do wspólnej organizacji, które tamują rozwój żywotnych sił chłopskich. Nikt z nas nie może się załamać, ani też zdradzić Sztandaru organizacyjnego.

A o cóż ta walka idzie na wsi? O otwarcie drogi dla chłopa do współgospodarzenia państwem, o sprawiedliwy podział dochodu społecznego, o prawo do życia i nowe warsztaty pracy dla dorastającej młodzieży, o możliwość pracy nad rozwojem nowych wartości kultury i dorobku materialnego.

Spełnienie tych postulatów od nas tylko zależy. Nie oglądać się na nikogo, lecz własną pracą i zjednoczoną wolą musimy osiągnąć zwycięstwo. Z uporem chłopskim przygotowywać się musimy na wszelkie próby i niebezpieczeństwa. Świeży przykład Czech wskazuje, że na przyjaciół liczyć nie można.

Tu na ziemi Bartosza, na ziemi kosynierów Naczelnika Kościuszki, na ziemi kadrówki Legionów Marszałka Piłsudskiego — przyrzekamy sobie wzajemnie wytworzyć taką siłę na wsi, by z całą ufnością mogła się na niej oprzeć Rzeczpospolita.

Ledwie skończył porwali go koledzy i wśród entuzjazmu obnosili między gromadami. Taki już los tego Gierata, że go lubią i okazują to szczerze.

Tak poświęciliśmy jeszcze jeden Sztandar młodowiejski. Niech nas wiedzie przez burze ataków i radość tworzenia lepszego życia. Trzeba nam go wysoko, najwyżej nieść, by się nie walał w brudzie kałuży sprzedajności, których jest wiele i niełatwo nam będzie je rychło osuszyć.

Dożynki w Kielcach rozpoczął swoim przemówieniem kol. Staniszewski. Kroczy korowód powolnie, ze śpiewaniem i muzyką prawie każda grupa powiatowa.

Na przedzie wian wojewódzki z powiatu świętokrzyskiego, ulepiony pracowicie. Miechowskie toczy armatę z kłosów i karabiny, a dziewczęta z łyszkowskiej szkoły rolniczej przekazują się maskami przeciwgazowymi.

A dalej rozmaite, inne wieńce dożynkowe niosą. Ci całą zagrodę, drudzy wiatrak słomiany, tamci pług. Każdy inny, coraz oryginalniejszy i piękny.

Historia życia chłopskiego jawi się w obrzędzie składania wieńców. Nie zapomnieć mi nigdy grupy świętokrzyskiej. Czerwieniutkie stroje dziewcząt krwawią się przed



Przemawia prezes C. Z. M. W. kol. Stanisław Gierat.

O PANU W JESIONCE

(KRONIKA ZGRZYTA)

Tak dawno nie pisałem do „Siewu"!...

Urwałem ostatni kawałek „Kroniki Zgrzyta" — już dobrze nie pamiętam — w marcu, czy kwietniu. A tymczasem nagromadziło się w naszych Niechcicach tyle spraw, że znowu chwytam za pióro.

Na polach jest teraz jesień. Szaro, pusto. Tylko brony szeleszczą po podorywkach. Taka jest cisza na roli. Nie ma jej za to we wsi; co jakiś czas przylatuje do nas ze świata nowa wieść, nowy bodziec do rozmyślań i pracy.

Jak zwykle zaczęło się ode mnie. Bo kiedy tylko przeczytałem w „Siewie" wiadomość, że czas już zgłosić swą kandydaturę do uniwersytetu wiejskiego, odrazu zagadałem do ojca przy młocce:

— Wiecie, tato, jabym chciał we świat po naukę wywędrować.

Rodzic mój nie odzywał się czas jakiś, a potem przewracając posad na drugą stronę, zamruczał:

— A gdzieżto chciałbyś się hajdukować i ile to by kosztowało?

Odpowiedziałem dokumentnie gdzie i ile.

Ojciec młócił jakiś czas w milczeniu, a potem rzekł:

— Dobrze.

Od tej pory nie rozmawialiśmy już o tej sprawie. Ja radowałem się, że pojadę do uniwerku, a mój ojciec rachował, ile trzeba będzie złożyć pieniędzy na kilkumiesięczny pobyt poza granicami wsi.

Natomiast matka frygła się, jakby ją kto gorącą wodą sparzył:

— Nie dom — wrzasła. — Nie pozwolę, żeby mi się moje dziecko gdzieś po świecie włóczyło, marnowało. Za nic na świecie! Widział to kto? Wychowałam go, że wyrósł kiej dąb, a teraz to chce od ojców, od roboty we świat uciekać!

nami. Idą ze śpiewem. Przodownica przekornie się odzywa. Wian, jaki to wian z tego pirytu z orłem poderwanym do lotu otrzymał wojewoda. Bez przyśpiewek się nie obeszło.

Nie było tu Pana Ministra, ale tak śpiewali głośno, że i w Warszawie pewnie słyszał:

Pan Minister Poniatowski zawsze nasz,
taki nasz,
Bo buduje Chłopską Polskę z nami wraz,
z nami wraz.

A zaś Wojewodzie kieleckiemu znowu tak:

Nasz gospodarz wojewódzki mile się
uśmiecha,
Bo my kadry Młodowiejskie — Ojczyzny
pociecha.
Daj Ci Boże, Wojewodo, żebyś dużo sił
miał,
Abyś w rozbudowie Polski chłopską moc
z nami miał.

I chrzestnych też ośpiewali niezgorzej:

Nasza Pani Chrzestna Matka serce ma,
serce ma,
Idzie do nas z troskliwością, bo nas zna,
dobrze zna.
Hej, posłuchaj, Chrzestny Ojcze, dzisiaj
nas, dzisiaj nas
Chcemy z Tobą wieś budować, ino wraz,
ino wraz.

Na dobitkę ruszyli jeszcze prezesa tak serdecznie, że popamięta kieleckie dożynki.

Prezes nasz Stanisław Gierat co w Cen-
trali trzyma straż,
Kochamy Go nie od teraz, przodujże kole-
go nasz.

A po tem już różne rzeczy wspominają. Że oświaty brak, ale napewno się to zmieni, jak młoda wieś zabierze się jeszcze lepiej do roboty.

A nasza Polska oświata słabo się nam
świeci,
W prawdzie szkół trochę przybywa, ale
więcej dzieci.
W Samorządzie młodowiejskich nie zbrak-
nie działaczy,
A i w nowym parlamencie nie będzie
inaczej.
A Dom Chłopski co potęgą ma być, jak
jest chłopski stan,
Będzie czynów naszych wstęgą, dajcie
grosz dziś z serca nań.

Toczy się harmata, jakby na pamiątkę racławickiej potrzeby kosynierskiej. Weź, Generale, od chłopów broń i wiedz, że pod Racławice szło się z ochoty, a nie z przymusu. I tak będzie zawdy.

Tu prezes kolega Sobolewski w imieniu Związku Młodej Wsi Ziemi Kieleckiej złożył na ręce p. gen. Scewoli - Wieczorkiewicza, meldunek do Wodza Naczelnego:

„Panie Marszałku! Młoda Wieś ziemi Kieleckiej, zebrana w Kielcach, ognisku czynu legionowego, w liczbie 3-ch tysięcy, w dniu swego święta organizacyjnego, który jest jednocześnie dniem triumfalnego wkroczenia wojska polskiego do Cieszyna, melduje Ci, Panie Marszałku, swą dumę i radość z powodu przyłączenia do Macierzy Śląska Zaolzańskiego — ziemi chłopa i robotnika polskiego.

Jednocześnie, wręczając w darze wieńca żniwnego Armii Polskiej karabiny, składamy Ci, Wodzu Naczelny, żołnierski meldunek o pełnej gotowości bojowej młodzieży wiejskiej do stworzenia na Twój rozkaz z naszych piersi muru obronnego na wypadek napaści wroga na granice Rzplitej".

Oparł rękę Generał na lufie armatniej. Spojrzał w barwne szeregi i dziękuje w imieniu Armii i mówi jak mu drogie jest serce młodzieży chłopskiej.

— Gdy patrzę na wasz dar — mówił p. Generał **— to przypominam sobie te chwile jeszcze z przed wojny światowej, gdy zbierałem pieniądze, za które chciałem kupić taki oto karabin** (p. Generał dotyka bagnetu jednego z ofiarowanych karabinów). **A byli wówczas tacy, którzy mówili: — „Chłopcze, karabin, to karabin, ale skąd zdobędziecie armaty?".**

A oto dziś, dzięki wytężonej pracy, mamy te armaty i potężną armię. W tej waszej gotowości bojowej widzę najlepszą zapowiedź pełnego dozbrojenia polskiego wojska. Dziękuję Wam.

Po złożeniu wieńców przygotowujemy się do inscenizacji „Błogosławiona dobroć Człowieka".

Na olbrzymim placu stanęły zespoły w dwóch półkolach jedno za drugim. W środku czerwieni się świętokrzyskie, po obu stronach miechowskie, olkuskie, pińczowskie, w głębi iłżeckie, opoczyńskie, stopnickie, radomskie i kozienickie i powiat kielecki i jędrzejowski i zawierciański.

Od przodu pada światło, dalej zachodzi mrok, bo już się zmierzcha. Ledwie widoczny ciemnieje las na pagórku. Tak się zaczyna ten głęboki obrzęd, który swoim pięknem bierze każdego za serce i wro-

---

— Mamo — mówię — toć ja tylko pojadę na 5 miesięcy. A potem wrócę i znowu będę z wami pracował.

Ale te słowa jeszcze bardziej nastawiły matkę przeciw memu projektowi. Nawet nie chciała słuchać. Zrazu próbowała przekonać mnie, bym został. A w końcu pobeczała się — nie wiedziano, czy z żalu, żeśmy nie chcieli jej posłuchać, czy też z tęsknoty, że ją opuszczę.

Nie odzywała się od tej pory. Chodziła tylko po izbie w kamiennym milczeniu. Nad czymś się zastanawiała. Zapytywana o codzienne rzeczy, odpowiadała półgębkiem. Ano, to i daliśmy spokój z rozżaloną, czekając na sposobniejszy czas na pogawędkę w wiadomych sprawach. Okazało się później, że obmyślała skuteczny — jej zdaniem — sposób, bym został w domu.

Ale o tym napiszę kiedyindziej — dziś ciśnie mi się pod pióro opis pewnego ogromnie ciekawego zdarzenia z życia naszego Koła.

Pewnego dnia szufluję kartofle ze skrzyni przez rynnę do piwnicy, a tu nagle słyszę głos matki:

— Janek!

— Co tam takiego?

— Ady pędź prędzej do chałupy, bo tu przyszedł do ciebie jakiś pan. Powiada, że mu jesteś koniecznie potrzebny.

— Dobrze — odpowiadam — ale wpierw muszę kartofle ze skrzyni wyrzucić, bo tata zaraz jadą w pole.

— Chodź, chodź, bo ten pan mówi, że nie ma wiele czasu — najwyżej ze dwie godziny.

— Ooo — mówię z uśmiechem — jeżeli on nie ma czasu, to ja dubelt. Niech poczeka.

I dopiero dokończywszy roboty, zaszedłem do chałupy.

Patrzę: siedzi na ławie jakiś młody człowiek.

ga i przyjaciela i chłopa i mieszczanina.

Błogo-sła-wiona Do-broć Czło-wieka
wieczna mi-łość, wie-czny cud...

Gdzież oni idą w tej pieśni? Pochylają się wszyscy ku ziemi swojej, ukochanej w odwiecznym współżyciu.

Błogo-sła-wiony chleb ziemi czarnej.

Kilkanaście przodownic zbliża się ku nam. Wychynęły z półmroku i niosą dar. Są coraz bliżej. Oderwały się od półkola i idą.

Sprawie-dli-wie dziel-cie chleb ojco-wie.
Łzy siero-ce wołają i wdo-wie.

Od lasu ciśnie się zmierzch zwarty, już drugiego półkola nie widzę. Chleb coraz bliżej światła. Stanęły przed widzami i dzielą czarny dar ziemi między wszystkich sprawiedliwie. Półkola idą za nimi.

Ktoby myślał, że to było widowisko, ten by się mylił... Wychyliły się głowy z miejsc zadumane i wzruszone. Tłum kołysze się nie wiedząc czemu. Serce inaczej jakoś bije. W tej pieśni przepotężnej rozlega się skarga i święte napomnienie ziemi żywiącej wszystko bez różnicy. A kto potrafi zrozumieć tę mowę, ten wie, jak ciężka jest dola człowieka, jak dobra jest ziemia, która nigdy nie kłamie, nie oszuka jeno wiecznie wykłada co może, by człowiek mógł istnieć.

I nie będę już więcej pisał o tym, bo nie mogę. Wydają mi się moje słowa zbyt małe i niedorosłe do owego piękna i siły świętego sprawowania obrzędu „Błogosławiona Dobroć Człowieka...".

Ochłonęli już może ludzie obdzieleni chlebem. Przyszło podziękować za to wszystko, co było tak wzruszające. Wojewoda ubrany w sukmanę mówi do młodych: *„Niech będzie wasza praca błogosławiona"*.

Ostatni przemawiał Pan Minister Ulrych:

Kochani młodzi przyjaciele! Gdy patrzę na wasze szeregi, raduję się głęboko, gdyż jesteście młodzi i chcecie budować Polskę mocną. Gdy patrzę na Was, to przypominam sobie, że i my 24 lat temu byliśmy tak młodzi, jak Wy dziś. 24 lat temu, gdyśmy wkraczali jako żołnierze Komendanta do Kielc, gdyśmy odbywali tę drogę z Krakowa do miasta, w którym dziś święciliśmy pomnik Legionów.

Patrzyłem na Was z dumą i radością, gdyście podczas defilady szli tą drogą, jako nasi następcy. I dlatego jesteśmy spokojni o przyszłość Polski, bo widzimy w Was naszych następców, gdyż idziecie naszymi śladami.

Ale pamiętajcie, że czas ludzi postarza, że i wy za dwadzieścia lat, gdy się obejrzycie na to, coście zrobili, to powinniście mieć to przekonanie, że zostawiacie po sobie dorobek. A więc musicie tak pracować, tyle włożyć wysiłku, byście młodości nie żałowali. My, Piłsudczycy, jesteśmy tym szczęśliwym pokoleniem, które tej młodości nie żałuje. Wprawdzie różnie bywało — raz wygrywaliśmy, to znowu przegrywaliśmy. Ale w końcu zwyciężyliśmy, wywalczając Polskę niepodległą.

Rozrzewniła mię ta przepiękna chwila, gdyśmy przed chwilą, zgodnie z odwieczną tradycją polskiego ludu, łamali się chlebem.

Wzbudziły się bowiem we mnie wspomnienia, gdy to 24 lat temu, odbywszy z kolegami drogę z Krakowa do Kielc, jako plutonowy Legionów Polskich, tutaj jadłem ten sam chleb. Jakże mi tak samo, jak dziś smakował!

Moi drodzy! Dzisiejsza chwila, to symbol. Chleb ten wspólnie spożywany, chleb polskiej ziemi, winien nas zjednoczyć w jeden potężny Naród Polski.

I dlatego zwracam się do Was i do wszystkich dzisiejszych gości z okrzykiem:

Niech żyje młodzież wiejska!
Niech żyje młodzież robotnicza!

Niech żyje zjednoczony Naród Polski!

Obrzęd żniwny zakończyliśmy wieńcowaniem i tańcem ogólnym.

* * *

Minął już tydzień od kieleckich uroczystości, ale wszystko mam w pamięci, co przeżywa.em. Byłem tylko widzem i napewno słabiej odczuwałem obrzęd, aniżeli jego uczestnicy. W porównaniu z dożynkami, jakie oglądaliśmy dotychczas kieleckie wypadły najpiękniej dzięki zwróceniu większej uwagi na stronę obrzędową. Myślę, że Związkowcy, którzy brali udział w święcie więcej mogliby dać uwag i tak być powinno.

* * *

Po wieczornicy artystycznej ludzie rozjechali się z Kielc tym pewniejsi słuszności i siły, że się obejrzeli w zwartej gromadzie.

em.

Schludnie koło niego. Biedy nie widać. Na grzbiecie jesionka z pierwszorzędnego materiału.. Akuratnie odwinął jedną połę — widzę, że i podszewka lśni się jak jedwab. Spojrzę niżej — buty lśniące. Tak na oko — z 50 złotych warte.

— Ho, ho — myślę sobie — wcale zasobny pan.

Przywitaliśmy się. Pytam skąd i poco. A on odrazu — jakie tu Koło pracuje.

— Siewowe — mówię.

— Dobrze. Zwołajcie zebranie, bo mam ważną sprawę do omówienia z kółkowiczami.

— Zwołać to zwołać—uśmiecham się,—ale mogę to jedynie zrobić z rozporządzenia naszych władz organizacyjnych.

Na to pan w jesionce odrzekł pośpiesznie, że on wprawdzie nie jest w tej chwili żadną władzą dla nas, ale że nią w najbliższym czasie zapewne będzie, to nie trzeba nawet o tym wątpić. Bo tu o Polskę całą chodzi.

— Ha, skoro tak — czego się nie robi dla ciekawości — zwołam zebranie — odrzekłem ze spokojem i wieczorem zebraliśmy się w świetlicy.

Zagaiłem krótko i zaraz oddałem głos przybyszowi. Ten dla lepszego, widać, rozmachu, zdjął z siebie jesionkę o lśniącej podszewce. Nastawiliśmy uszu. Salę zaległa kompletna cisza... i spadł na nas prawdziwą ulewą grad takich wyrazów, jak: konsolidacja, preponderencja, unifikacja...

Stukam ja w bok Bronka:

— Rozumiesz co?

— Nic a nic!

Ale cierpliwie słuchamy dalej. A tymczasem pan już bez jesionki o długim, jedwabnym krawacie, wspaniale przylegającym do zgrabnej figury w garniturze grzmiał dalej, wywijał nad naszymi głowami rękami. Kreślił koła, kwadraty tak żywo, że wkrótce siedzący na pierwszej ławie w obawie o utratę nosów — usunęli się na bok. Mówca ośmielony doskonałą

KOPACZKI

Jesień rozsiadła się
okrakiem w redlinach, płowa, bosa.
— — — — — — — — —

Zafurkotały rzęsiste spódnice
w rozczochranych kępach perzowisk,
w ziemię płodem nabrzmiałą,
nierównym zgrzytem
wżerają się motyki,
miliony czarnych pazurów,
gromady kopaczek w szeregu pochyłym.

Dudni ziemia,
kruszy się ziemia,
spod zajadłej stali,
spopod wprawnych ruchów
przemocarnych ramion,
oblana warem pośpiesznych oddechów...
Stękanie ziemi.

Łamie się krzyż, pod jego ciężarem
kopaczki schylają się w dół.
Pękaj skorupo!
Sercem cię kraję, które wali jak młot!
— — — — — — — — —

Południe...

— Niech będzie pochwalony!
— Bóg zapłać!
Zgięte w ukłony
kopaczki usłużne
przy brzęku łyżek
z ławy powstały.

Miedzą daleką
szły w pole.
... i znów
sypią się buły w wiklinne kosze,
słońce je suszy i bieli.
Już Michalina przegięta w biodrze
pełny kosz sypie na wozy...

— Kopcież żywo, kopaczki pobożne
w pokusie lichego zarobku.
— Kopcież prędzej,
bo gospodyni wygląda ukradkiem!
— — — — — — — — —

Tam wasze dzieci bez opieki płaczą
w czas smętnej jesieni.
A wy se ręce po łokcie uróbcie
nic się nie zmieni.

Bartłomiej Bigorajski

OŚWIATA JEST CZYNNIKIEM POSTĘPU

Z każdym dniem wieś staje w obliczu coraz to nowych zadań.

Jedne są trudniejsze od drugich. Siła i moc wykonania ich wymagają od każdego bardziej szerokiego i głębokiego przygotowania.

Gdzieś w zapadłej wsi grupka młodych entuzjastów chłopskich zaczyna opowiadać, że „chłop ma wziąć pełny udział w tworzeniu kultury", że ta „poniewierana dotąd i dziś jeszcze bierna masa chłopska — musi dokonać wielkiego dzieła — „schłopienia kultury ogólnonarodowej".

Ale jak tego dokonać? Od czego zacząć?

Zaledwie siedm procent chłopów studiuje na wyższych uczelniach. W szkołach średnich widzimy coraz mniej synów chłopskich — a i ci, którym przypadło w udziale w szkole zdobywanie wiedzy, w większości wypadków zatracają swą łączność z warstwą chłopską, wysferzają się. Wchłania ich w siebie zdemoralizowane życie wielkomiejskie.

Wieś niemal że zostaje sam .

Tylko nieliczna grupa prawdziwych inteligentów chłopskich nie zrywa swych więzów ze wsią i ziemią.

A mimo to wieś budzi się!

Głosy młodych entuzjastów nie zostają bez echa. Tworzą się po wsiach coraz to liczniejsze grupki młodych, którzy mając ambicje przodowania, wypowiadają walkę

---

ciszą dobrze się rozczerwienił i spocił, nim zrozumieliśmy o co mu chodzi.

Po zastosowaniu wielu słów mniej więcej tego pokroju, jak „przeludnienie", „emigracja", „mocarstwowość", „państwowotwórczość", „parcelacja" — apelował do wszystkich zebranych, by rzucili szeregi Siewowe, a natomiast przeszli do organizacji, którą on tu ma zaszczyt reprezentować.

Wymienił jej nazwę. Zastrzegł się, że będziemy kierowani wprawdzie zgóry, ale — mój Boże kochany — któż żyje na świecie w zupełnej niezależności od drugiego? Trzeba przecież w Polsce karności ludzi, którzy potrafiliby słuchać.

Należy ino zmienić znaczki i wszystko będzie załatwione.

Skończył.

Otarł chustką spocone czoło. Popił wody spragnionymi wargami i czekał na zwycięstwo. Ale jeżeli go gdziekolwiek ów pan odniósł, to tutaj, w Niechcicach, nie było mu ono sądzonym. Gdyż odważyłem się powstać i z wrodzoną sobie skromnością zadać parę pytań. Pierwsze z nich nie były drażliwe, ale następne wprowadziły w prawdziwy kłopot przybyłego pana.

Zapytałem tedy na wstępie:

— Czy pan działa i przekonywa ludzi za pomocą swoich referatów na terenie całej Polski?

— Tak, proszę kolegi — skwapliwie podchwycił przybysz, odrazu starając się skrócić odległość między nami owym „kolegą".

Na taką odpowiedź usiadłem i rzuciłem parę pytań, na które my działający na skromnym i jakże wąskim obszarze kilkuset hektarów jednej wioski rzekomo nie umiemy sobie odpowiedzieć.

Mianowicie, skroo ów pan, działacz ogólnopolski, mówi o przeludnieniu i parcelacji większej posiadłości ziemskiej, to w takim razie niechże nam odpowie:

1) ile jest w Polsce ziemi do rozparcelowania?

ciemnocie, niedołęstwu i biernemu ustosunkowaniu się wsi do życia.

Czterooddziałowa szkoła powszechna już im nie wystarcza.

Wieczorami schodzą się po chałupach, w świetlicy Domu Ludowego, czy w szkole i tu wspólnie czytają, wygłaszają referaty, słuchają pogadanek — prowadzą trudną pracę samokształceniową.

W świadomości ich roztaczają się coraz to nowe horyzonty wiedzy.

Z ogólnego haosu wyłania się im ich ta tak ukochana i umiłowana wieś rodzinna. Widzą jej niedomagania, widzą jej potrzeby — roztaczają przed sobą wizje jej pięknej przyszłości.

Całym wysiłkiem pragnęliby ją pchnąć na nowe, lepsze tory. Ale aby tego dokonać, trzeba podjąć się olbrzymiego trudu — trzeba zmienić człowieka — trzeba wyzwolić go z ciemnoty i niedołęstwa, by stał się człowiekiem czynu.

Zaczynają to od siebie.

Zdają sobie sprawę, że większość z nich pozostanie na roli. Uprawiać ją umieją, ale „tylko tyle", co się nauczyli od ojca. To jest jednak stanowczo za mało. Chcą więc iść do szkoły rolniczej. Brak pieniędzy, a często przeciwstawienie się rodziców — na to nie pozwala.

Pozostaje szara rzeczywistość.

Z beznadziejności wyrywa ich przysposobienie rolnicze. Wybierają na jesieni temat np. „uprawa buraka" i przystępują w długie wieczory zimowe do studium nad życiem rośliny. Wiele zjawisk, zachodzących w przyrodzie, rozjaśnia się im. Zaczynają lepiej rozumieć i czuć to życie przyrody.

Na wiosnę wychodzą w pole. Pracują na poletku.

Nie zadow la ich jednak sama praca na roli. Pod wpływem przeczytanych książek, przeprowadzonych prac — zaczynają się budzić wśród nich coraz szersze zainteresowania społeczne. Badają wieś. Zapoznają się z historią chłopów, patrzą na stosunki społeczne na wsi. Dochodzą do przekonania, że trzeba wiele rzeczy zmienić. Mówią o pracy i życiu uspołecznionym. Stają się szermierzami spółdzielczości.

W pracy dalszej przygotowują się do pełniejszego udziału w życiu publicznym. Nie chcą już być pionkami na szachownicy społecznej — ale postawą swą i dumą chłopską zmuszają nawet swych przeciwników do szacunku i do liczenia się z chłopem.

Samorząd, który ma ich bliżej związać z państwem, staje się ośrodkiem ich zainteresowań.

Wszystkie dziedziny życia społecznego, politycznego i kulturalnego nie mogą im być obce.

Są i tacy, co lepiej czują od innych, i duszą swą pragnęliby ogarnąć całe życie. Ci próbują swych sił. Tworzą prawdziwą literaturę chłopską. Piszą o swych marzeniach, spowiadają się ze swych przeżyć. Pragną tchnąć w szare życie chłopskie nowego ducha.

Coraz więcej pełnych ludzi przybywa wsi. Tworzy się nowa historia chłopów. Historia zmagań i walki z wstecznictwem i zacofaniem.

Człowiek wiejski wychodzi z puszczy, w jakiej dotychczas żył na szeroki świat. Zaczyna górować w całym życiu. Z karła staje się olbrzymem. Wyrasta jak ten „dąb w zaroślach", którego nic nie zniszczy i nic nie złamie.

Stanisław Lejwoda

SPROSTOWANIE FAŁSZU

„Wieczór Warszawski" z dn. 9.X. br. Nr. 285, powołując się na **Agencję „Echo"**, zamieścił wiadomość, że **prezes C.Z.M.W., kol. Gierat Stanisław będzie kandydował na posła do Sejmu, a prezesurę C.Z.M.W. ma objąć kol. K. Maj.**

Wiadomość ta **jest nieprawdziwą** i należy do plotek wyborczych albo fałszów politycznych, których dziś jest nieco za wiele. Jesteśmy upoważnieni do stwierdzenia, **że kol. Stanisław Gierat nie miał zamiaru i nadal nie zamierza kandydować do Sejmu, ani żadnych rozmów z nikim na ten temat nie prowadził.**

Wiadomości na ten temat są wyssane z brudnego palca jakiegoś pleciugi.

Z nastaniem słoty jesiennej zabieramy się w Kołach Młodzieży Wiejskiej do pracy oświatowej. Czytać trzeba książki rolnicze (p. r.), przerabiać listowne kursy spółdzielcze (spółdzielczości spożywców i spółdzielczości rolniczej).

2) ile powinnoby mieć ziemi samowystarczalne gospodarstwo chłopskie?

3) ile mamy takich gospodarstw w Polsce — oczywiście karłowatych, które należałoby upełnorolnić.

Jednocześnie dodałem, że pytania te są spowodowane żywym zainteresowaniem tutejszych chłopów, którzy marzą o parcelacji w najbliższym czasie. No, a sądzimy, że organizacja, która ma tak ważne cele, już dawno sobie na te pytania odpowiedziała.

Już po zadaniu pierwszego pytania zauważyłem, że przybysz stracił pewność. Po drugim — chwycił ni stąd ni zowąd za kałamarz i wycierał w delikatnych rękach jego szyjkę, choć ta wcale nie była zakurzona. Po trzecim sięgnął najpierw do lewej kieszeni. Owocem tych poszukiwań była dość mokra chustka od nosa. Potem zagłębił rękę w prawej — dobywając świstek niemiłosiernie zmiętego gazeciska. W rezultacie dalszych, w pocie czoła dokonywanych poszukiwań — znalazła się na stole cygarniczka, zegarek, strzęp na pół przedartych notatek i latarka elektryczna.

Nie wiedzieli uczestnicy zebrania, czy to ma być wystawa wszelakiego oporządzenia przybysza, czy też zgoła co innego, gdyż nie zdawali sobie sprawy z powodów roztargnienia, któremu uległ niedawny i tak przecież zamaszysty prelegent.

Ale na te powody nie trzeba było długo czekać. Przybysz w pewnej chwili po dość gorliwym zbadaniu kieszeni spodni, kamizelki i jesionki i wydostaniu stamtąd kłębów zmiętych statystyk, niepewnym głosem oświadczył, że właśnie poszukiwania jego za odpowiednimi materiałami, które pozwoliłyby mu odpowiedzieć, nie dały żadnych rezultatów. Ale, że owszem gotów nam jest z Warszawy nadesłać pisemną odpowiedź.

Na to wstałem i znowu pozwoliłem sobie skromnie przeprosić przybysza za chwilową nieszczerość

ZADANIE, KTÓRE SPEŁNIĆ NALEŻY

Kończą się roboty w polu, jeszcze tu i ówdzie kopią kartofle, jeszcze na niektórych polach poprzez zeschłe badyle, pełzają dymy ogni, lecz w powietrzu czuć już jesień i nadchodzącą zimę. **I teraz już musimy zdać sobie sprawę z tego, że zimy tej nie wolno nam stracić na jałowe spory, czy bezczynność.** Skończyła się jedna praca, musi zacząć się inna, ta, która wytycza przed wsią i chłopem polskim nowe drogi, która podnosi mózgi i dusze, która wiedzie na nowe szlaki lepszego jutra.

Zaroić się muszą „domy ludowe" (zbyt ich mało) i większe chaty od młodzieży, studiującej te zagadnienia, które najbliżej dotyczą wsi, których poznanie i spełnienie jest naszym obowiązkiem — **młodego pokolenia chłopskiego.**

Takim zadaniem jest planowe uspółdzielnienie wsi. Budujmy życie gospodarcze wsi własnymi rękami i mózgami, bo wtedy będziemy pewni, że naszym a nie innym celom będzie służyła ta gospodarka.

Nie lękajmy się tego ogromnego zadania i trudów, które leżą przed nami. Rzeczy łatwe nie dają szczęścia ani zadowolenia.

W N-rze 18 „Siewu Młodej Wsi" każde Koło znalazło prospekt „grupy organizacyjnej spółdzielczości spożywców" dla zespołów młodzieżowych. Jest ona planowym przysposobieniem spółdzielczym gromad wiejskich.

Poznajmy, jakie są zasady i dążenia ruchu spółdzielczego, jakie środki i metody pracy, wykształćmy własnych buchalterów i kierowników sklepów, bo tylko wtedy nie będziemy ofiarami własnego nieuctwa, nie będą nam patronowali ci, którzy mając pełne usta wzniosłych haseł a ubijają przy tym swoje bardzo zyskowne interesy.

Pamiętać musimy, że każdą naukę zaczyna się od początku.

Od rzeczy małych do ogromnych. Nigdy nie można, jeśli dzieło ma być trwałe, zmieniać tej kolejności.

Szkołą życia gospodarczego dla wsi jest mała spółdzielnia spożywców. Gdy dokładnie poznamy mechanizm jej działania, gdy z całą znajomością potrafimy ją prowadzić, przystąpimy do rzeczy trudniejszej. Ale nawet do prowadzenia tej małej komórki gospodarki społecznej, jaką jest sklep spółdzielni spożywców, musimy się przygotować.

Zbyt dużo zostało zmarnotrawionych wysiłków i szczerego entuzjazmu na robotę nieprzemyślaną, byśmy mieli powtarzać dawne błędy.

Zdawał sobie dokładnie z tego sprawę Związek „Społem", gdy w zeszłym roku zapoczątkował prowadzenie planowego „przysposobienia spółdzielczego" dla zespołów młodzieżowych.

Po roku prowadzenia śmiało powiedzieć można, że dała ona wszędzie tam, gdzie młodzież przystąpiła poważnie do pracy, bardzo dobre rezultaty. 70% zespołów ukończyło całkowicie naukę, wiele z nich przeprowadziło szereg zebrań dyskusyjnych, na których zapoznało swe środowiska z ideologią spółdzielczą, zasadami, na których się działalność spółdzielni opiera, z najważniejszymi zagadnieniami gospodarczymi w Polsce.

Konkretnymi rezultatami pracy było założenie przez zespoły spółdzielni tam, gdzie ich jeszcze nie było, wstąpienie starszych uczestników do zarządów i rad nadzorczych spółdzielni wiejskich, które wiodły chorowity żywot, ze względu na brak ludzi.

„Siły nasze i wiadomości, które zdobyliśmy podczas nauki, poświęcimy na uratowanie naszych spółdzielni",—piszą ci młodzi członkowie zarządów w liście do kierownictwa kursów.

A trzeba przyznać, że zespoły te pracowały nieraz w bardzo ciężkich warunkach, były nawet takie wypadki, że rodzice uczestników jednego z zespołów uważali, że nauka chłopakom wiejskim nie jest potrzebna, wobec czego, musieli oni chować wykłady, biblioteczkę i ćwiczenia pod sienniki, na których spali, by w ten sposób uchronić je od zniszczenia.

Dzięki Bogu, że wypadki takie należą już do rzadkich, prawie na wszystkich zebraniach dyskusyjnych, urządzanych przez zespoły (jak o tym świadczą protokóły dy-

---

moich pytań, ale byłem do tego zmuszony, gdyż były one pożyteczne zarówno dla nas, jak i dla niego. Dla nas, bo dowiedzieliśmy się, iż on nic o tych sprawach nie wie, a więc wiemy z kim mamy do czynienia. A dla niego te pytania są dlatego pożyteczne, że zaraz na nie otrzyma odpowiedź, gdyż nasza siewowa organizacja dawno opracowała własnym program gospodarczy, który jest znany każdemu Związkowcowi.

I zaraz rzuciłem te same pytanie w masę siedzących w tyle kolegów, którzy lekko, z uśmiechem i pełną swobodą pouczyli przybysza cyfrowo, jakich to trzeba dokonać w Polsce reform, by warstwa chłopska choć trochę mogła odzipnąć w dzisiejszej biedzie i przygnębieniu.

Ale nie skończyło się na tym. Za moimi pytaniami prawdziwym gradem posypały się inne bardziej nielitosne, bo szczegółowsze. Były pomiędzy nimi prośby o podanie obecnych cen zboża, bydła, nabiału, jak np. założyć spółdzielnie we wsi. W końcu zerwał się jeszcze Bolek z pytaniem wcale aktualnym: jak to wyglądają w szczegółach wybory do rady gminnej.

Przybysz sięgnął po jesionkę. Nie wiadomo, kiedy wrzucił ją na siebie.

Jakże wyglądał biednie! Nie patrzył już na nas, ale gdzieś w dół, pod nogi siedzących. Rozczerwieniony i spocony kręcił się na krześle, jakby go ktoś na rożnie przypiekał.

Na końcu ośmieliłem się zapytać, czy nie uważa za słuszne, byśmy się czuli jako chłopi, za zwolnionych od kierowania z góry przez pana, który nam tak „wyczerpujących" odpowiedzi udzielił na nurtujące w naszych duszach pytania. A potem dodałem, że gotowi jesteśmy, jako gospodarze, odprowadzić go z orkiestrą aż na sam koniec wsi.

Ale pan w jesionce jakoś nie był skory do czekania na orkiestrę, bo tylko nacisnął na oczy kapelusz i czerwony jak burak, skoczył przez próg za drzwi.

Gruchnęliśmy żywiołowym śmiechem.

skusji) brało udział licznie starsze społeczeństwo wiejskie, które z dużym uznaniem witało pracę młodzieży.

Mamy jeszcze tylko dwa tygodnie czasu na zgłaszanie zespołów, gdyż 31 października mija ostateczny termin. Nie odwlekajmy tego na ostatnią chwilę, zróbmy to odrazu. Pamiętajmy, że przygotowanie się do wykonania ogromnego dzieła, jakim jest kooperatyzacja wsi polskiej, to zadanie, które spełnić musimy.

z. m.

W wypadku, gdyby jakiekolwiek Koło nie otrzymało, wskutek pomyłki, prospektu „grupy organizacyjnej spółdzielczości spożywców", a pragnęło zgłosić na nią swój zespół, powinno zwrócić się bezpośrednio pod adresem: „Społem" Związek Spółdzielni Spożywców R. P. Spółdzielcze Kursy Korespondencyjne — Warszawa 12, ul. Grażyny 13.

PRZECHOWYWANIE JARZYN

Wiele naszych matek i starszych koleżanek biedzi się nad tym — w jaki sposób i gdzie przechować jarzyny, żeby nie zgniły ale przechowały się do następnego roku.

Jak zakwasić kapustę czy ogórki, to wiadomo. Ale z jarzynami jest trudniej. Przeważnie się je suszy. Trzeba jednak pamiętać o tym, że surowe jarzyny są bardziej pożywne, niż suszone, gdyż zawierają t. zw. witaminy, potrzebne bardzo organizmowi. Wartość suszonych jarzyn jest więc daleko mniejsza.

Niedługo rozpoczniemy przeprowadzać w sekcjach koleżanek kursy racjonalnego odżywiania się: gotowania i pieczenia. Trzeba się więc już teraz przygotować na to, że będzie potrzebna marchew, selery, pietruszka, kapusta zwykła, włoska i inne jarzyny. (Nie wyobrażam sobie zup bez tych właśnie jarzyn). Zdarza się często, że w czasie kursu szukamy po wsi jarzyn, do miasta nawet za tym chodziły koleżanki. Prowadziłam takie kursy i pamiętam jak koleżanki od ogrodnika z miasta sprowadzały pietruszkę i marchew (bo cebula to zawsze znajdzie się w domu). Dzieje się tak raz dlatego, że mało sadzimy jarzyn, po drugie dlatego, że jarzyny są nieumiejętnie przechowywane i dużo się ich marnuje.

Zbiór. Warzywa korzeniowe wyrywa się w drugiej połowie października, kiedy żółkną i opadają liście. Zaczynamy od marchwi i buraków. Później zbieramy selery i kapustę. Zbierać je należy w pogodny dzień. Przy wyrywaniu uważając, by nie skaleczyć i nie rzucać, układa się je w kupki — korzeniem w jedną stronę.

Czyszczenie. Nie wolno używać noża, ale trzeba ukręcać nać rękami (marchew, pietruszka, selery itp.).

Sortowanie. Jarzyny powinno się przenosić, nie otrząsając z ziemi, gdyż korzonki b. łatwo się urywają. Sortujemy jarzyny, unikając nadpsutych, skaleczonych.

Dołowanie. Kapusty i inne dołujemy, zachowując stopnie pracy:

I st.: układać w piwnicy na półkach, średnie, zbite, obrać z liści zepsutych, obciąć głąbie, układać obok siebie w odległości 2—3 cm. (w takim stanie trzymać do połowy zimy).

II st. wieszanie: małe, zielone liście usunąć (do wiosny).

III st. dołować: zasadzać główkami w dół. Kalarepę, brukselkę układać w ogródku pochyło, przesypując korzenie ziemią i dobrze obtrząsać — gdy jest mróz nakryć gałęziami i słomą.

Kalafiory — dołować tylko do połowy zimy. Przed mrozami trzeba wybierać kalafiory z ziemią i po posadzeniu podlewać, w większych ilościach rozsadzać je należy w skrzynie inspektowe, obkładając nawozem lub liśćmi, następnie podlać, nakryć oknem i w dzień przewietrzać.

Pory winno się pozostawić w ziemi niewykopane, albo dołować w piwnicy, układając pochyło rzędem.

Jarzyny musimy często przeglądać, usuwać nadgniłe. Tyle wskazówek narazie wystarczy.

A teraz jak suszyć?

Krajemy jarzyny w cieniutkie i małe paseczki (marchew, pietruszkę, kalarepę i inne). Poukładać trzeba na papierze i przechowywać w suchym, przewiewnym miejscu, najlepiej na strychu (można suszyć również w piecu chlebowym). Gdy wyschną, włożyć je musimy do słoiczków. Używać można jarzyn do wszystkich zup.

A. Kamińska

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

— Pryszczyca drogo nas kosztuje. Ministerstwo Rolnictwa przeznaczyło na zwalczanie przeszło 2 miliony złotych, z czego wypłacono rolnikom odszkodowań w sumie 389 tys. zł za zabite 2.779 sztuk bydła oraz 731 tys. zł za 6.504 sztuk zwierząt padłych. Pozostała suma, a więc przeszło 900 tys. zł została wydatkowana na zakup środków odkażających i leczniczych. Za zabite sztuki, chore na pryszczycę, płacono 75 procent ceny szacunkowej.

— Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych opracowało projekt zmian do ustawy o mleczarstwie z roku 1936. Według projektu przewiduje się zmiany, dotyczące powstawania nowych zakładów mleczarskich, pobierania opłat za nadzór.

— W roku bież. wybudowano w Polsce 120 km dróg państwowych o twardej nawierzchni; samorządy powiatowe i gminne wykonają 1.250 km dróg o nawierzchni trwałej. Prace nad przebudową i budową nowych dróg trwałych prowadzone są na drodze Warszawa—Częstochowa, Radom—Kielce, Warszawa—Kalisz, Kalisz—Poznań oraz Kraków—Zakopane. Nowe zaś drogi buduje się w tym roku na wschodnich połaciach kraju, gdzie ich brak dawał się szczególnie we znaki. Kończy się na Polesiu budowę drogi Kobryń—Pińsk. Na Wileńszczyźnie przebija się dwie drogi, łączące Wilno z granicą litewską, poza tym nową drogę Wilno—Oszmiana—Smorgonie—Mołodeczno i z Wilna przez Lidę, Słonim, Prużanę. W Centralnym Okręgu Przemysłowym buduje się drogę Mielec — Kolbuszowa, Sokołów — Leżajsk, Janów—Nisko. Wykonanie tych dróg ma dla naszej gospodarki pierwszorzędne znaczenie.

— Znane są już w Stanach Zjednoczo-

15 GROSZY ZA... GODZINĘ

Nadeszła pora zbiorów jesiennych, czeka aż przyjdzie człowiek i zbierze plon.

Skoro świt drepczą grupkami ludzie, dźwigający na barkach swych kosze, zatknięte na motykach. To kopaczki. Idą same kobiety i dzieci. Dom zostawiły, małe dzieci zostawiły. Obiad?—Wieczorem, kiedy wrócą z pola.

Przyszły na zagon bogatego gospodarza. Ustawione w szereg rozpoczęły znojną pracę. Najemnica lepiej opłacona wysuwa się szybko do przodu. Za nią podążają inne, płatne normalnie. Pośpieszają, bo to i wstyd zostać w tyle i gospodarz się krzywi. Długie godziny mijają. Nadchodzi południe. Krótki odpoczynek obiadowy i znów praca aż do zmierzchu.

Gdy słońce skryje się pod ziemię, kopaczki rozprostowują kości. Zatknęły kosze na motykach i wracają do domów. Śpieszą się, bo już się robi ciemno, a tam dzieci przecież bez obiadu, gadzina nie nakarmiona, dom zostawiony bez opieki. Śpieszą się i myślą o dniu przepracowanym, o tych 13 godzinach pracy, o zarobku, o wydatkach, jakie czekają. Co kupić? Czy chleba, czy kartofli, czy książki dla dziecka, czy buciki, czy ubranko, czy drzewa na zimę? Tyle wydatków. Wszystko potrzebne ale nie na wszystko wystarczy grosza. Zarobek jest przecież niewielki, a wszystko takie drogie. Za 13 godzin pracy tylko 2 zł. A kopania trwają 10 — 15 dni, więc zarobku 20 — 30 zł. A ile trzeba kupić?

I mimowoli nasuwa się pytanie: Gdzież sprawiedliwość społeczna? Za 13 godzin pracy dostaną 2 zł., więc za godzinę 15 groszy. A wszystko takie drogie. Czy nie ma na to rady?

Stef.
z Małocic

PROGRAM RADIOWY OD DN. 16.X. DO DN. 22.X. 1938 R.

Niedziela, dn. 16.X, o godz. 8.15 „Gazetka rolnicza". **O godz. 8.30** — „Przegląd rynków produktów rolnych". **O godz. 9.05** wygłosi pogadankę dla pszczelarzy p. t. „W pasiece przed zimą" — p. B. Jędrzejowski. **O godz. 15.00** Katowice nadadzą pogadankę J. Rembelskiego „Nieużytki powinny zniknąć". **O godz. 15.40** — obrazek z życia wsi p. t. „Zabłocie idzie ku światu" S. Dębowskiego. **O godz. 16.15** — słuchowisko regionalne w opracowaniu P. Paczyńskiego p. t. „Wesele księżackie". **O godz. 18** — pogadanka dla gospodyń p. t. „Czego nie wolno nam sprzedać", w opracowaniu inż. Miklaszewskiej. **O godz. 18.20** — „Nowiny leśne" w redakcji L. Chociłowskiego.

We wtorek, dn. 18.X o godz. 18.00 — „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego. **O godz. 18.15** — opowiadanie p. t. „Werbownik" A. Kotarby.

W środę, dn. 19.X o godz. 18.00 — pogadankę p. t. „Jak wyrabiać płynny owoc" wygłosi dr. Z. Schachtel-Charłampowiczowa. **O godz. 18.20** pogadanka p. t. „Kto ma rację" inż. W. Świeżyńskiego.

W czwartek, dn. 20.X. o godz. 18.00 — audycja dla młodzieży wiejskiej p. t. „Przysposobienie zawodowe" w opracowaniu L. Januszewskiego.

W piątek, dn. 21.X o godz. 18 — pogadanka z działu „organizacja gospodarstw" wygłosi insp. B. Składziński. **O godz. 18.20** w pogadance p. t. „Ku rozwadze hodowców" inż. J. Lewandowski poruszy aktualne zagadnienia hodowlane.

W sobotę, dn. 22.X o godz. 18.00 — „skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego i **o god. 18.20** odczytana zostanie nowela G. Daniłowskiego „Paltocik".

Chcecie wiedzieć za kim będzie Administracja „Siewu" głosować? Przede wszystkim za nowymi prenumeratorami i czytelnikami „Siewu Młodej Wsi" i za starymi też, jeśli będą nowych zjednywać.

---

nych szosy z bawełny i szosy stalowe. Ostatnio jeden z Anglików rozpoczął próby ze szkłem. Szosa ze szkła, którą pobudował jeden z inżynierów w Stanach Zjednoczonych, jest twarda jak stal, nie ulega pęknięciom i łamaniom oraz bardzo mało się zużywa.

— W Warszawie zaczęto budowę pięknego Domu Polaków z Zagranicy. Zbiórka na budowę tego domu przyniosła już sumę 350 tys. złotych. Budowa Domu Polaków z Zagranicy zostanie ukończona w czerwcu roku przyszłego, a więc przed zlotem Polaków z Zagranicy.

— 26 zjazd pełnomocników Związku „Społem", odbyty w Gdyni w dniach 28 i 29-go maja b. r. jednogłośnie uchwalił ufundować 10 samochodów sanitarnych dla armii. Fundusze, potrzebne na ten cel, postanowiono zebrać w ciągu roku wśród spółdzielni związkowych, pracowników spółdzielczych i członków spółdzielni.

— Polesie posiada blisko 2 miliony ha ziemi pod kolonizację. Ziemia ta jest w posiadaniu ziemian-obszarników.

— Towarzystwo Popierania Budowy Szkół Powszechnych wykończyło w roku ub. 48 budynków szkolnych i rozpoczęło budowę 103 szkół. Koszta budowy tych szkół wyniosły około 2 milionów złotych.

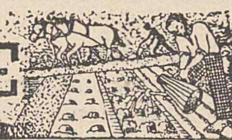
— W Porębce Uszewskiej pod Brzeskiem kopano już węgiel przed 25 laty, ale pracę tę zarzucono. Obecnie przeprowadzono badania naukowe i stwierdzono, że jest tam węgiel, ruda żelazna oraz krystaliczny węglan, wapnia i magnezu, nadający się do wyrobu sztucznego marmuru.

— W Małopolsce, koło miasta Pilzna odkryto znów nowe pokłady rudy żelaznej zawierającej około 46 procent żelaza, a więc bardzo wartościowej. Jak widzimy ziemie Polski obfitują w przeróżne bogactwa naturalne.

— Na Podkarpaciu prowadzone są badania, które naprowadziły na ślad nafty w okolicach Kałusza, Majdanu, Przysłupa, Niebyłowa i Słobody Niebyłowskiej.



ORGANIZACJA W TERENIE



ŚWIĘTO ROLNICZE ZIEMI OPOCZYŃSKIEJ

W dniu 4 września zorganizowani w Kółkach Rolniczych chłopi z Opoczyńskiego święcili swój sztandar powiatowy — znak siły i jedności. W tym też dniu wspólnie z Kołami Gospodyń Wiejskich i Kołami Młodzieży Wiejskiej ziemia opoczyńska święciła wieńce żniwne na wspaniałych dożynkach.

Z powiatu przybyło ponad 2000 starszyzny rolniczej i młodzieży. Po uroczystościach poświęcenia sztandaru uformował się korowód dożynkowy. Mienią się barwami strojów ludowych, kwiecia i kłosów. Idą przed gospodarzem powiatu w otoczeniu starszyzny rolniczej dostojnie: oracz z pługiem, siewcy z płachtami, żniwiarze, młockarze, jadą wozy naładowane snopami i workami zboża. A dalej kroczą ludzie z pieśnią żniwną powolną, a dostojną jak te łany rozkołysane.

„Przynosimy plon"...

Wychodzi starosta dożynkowy p. Kurzyk i przemówieniem swoim rozpoczyna staropolski obrzęd dożynkowy.

Wędrują wieńce jeden za drugmi: Szkoły Rolniczej w Radzicach, przysposobienia rolniczego, Pow. Zw. Młodej Wsi, Zw. Strzeleckiego, Kół Gospodyń Wiejskich, Kółek Rolniczych, regionu spalskiego i ogólno powiatowy. Każda grupa wykonuje krótki popis artystyczny. Pięknie opracowany taniec ludowy wykonuje Szkoła Rolnicza. Wiąże gospodarza powrósłem grupa przysposobienia rolniczego. Gospodarz wykupuje się, zawieszając sznur korali na szyi przodownicy — Marysi Szczerkowskiej z Rozwad. Widok zakłopotanego gospodarza powiatu p. starosty mgr. Kurzei, opasanego grubym powrósłem dokoła, bez nadziei wydostania się z więzów. Wieniec Zw. Młodej Wsi składa kol. Kasia Wróblówna. Składa go z przymówką o Domu chłopskim.

...„Hej radością oczy błyszczą
Bo w Warszawie tam nad Wisłą
Budujemy chłopski dom.
Dom, co w chmury hardo strzeli
Z naszych groszy stanie tam.
Lecz tych groszów mało mamy,
Ojcowie, pomóżcie nam!

Dom w Warszawie będzie kuźnią
Chłopskich serc i chłopskich dusz,
A z tej kuźni Polska wyjdzie,
Piękna w szerz i piękna wzdłuż.

I nie na darmo przemówiła. Obwisły od grosza puszki (w dniu tym na powyższy cel odbyła się zbiórka publiczna). Zaroiło się na trybunach. Coś dużego wrzucił do puszki p. starosta. Pozazdrościła tego para z drugą puszką — wrzucił i do drugiej, wywołało to ogólną wesołość na trybunach. Zaczęły się przyśpiewki.

Kol. Pietrzykowi — kierownikowi C. Z. M. W. serdecznie śpiewała młodzież związkowa, pamiętając te lata, kiedy był kierownikiem W. Z. M. W. w Kielcach i częściej odwiedzał opoczyńskie. Śpiewali więc:

...Koledzy związkowcy, oj piękny dzień dziś mamy,
Przyjechał tu z Warszawy kierownik kochany,
Kolego Kierowniku, oj Bracie nasz kochany,
Oj porzuć tę Warszawę i zostań lepiej z nami...

A kol. Sobolewskiemu — prezesowi W. Z. M. W. w Kielcach tak śpiewali:

...Prezesie Sobolewski, oj szczerze cię witamy,
Idziemy śmiało naprzód, nikomu się nie damy...

P. Kamińskiemu, agronomowi powiatowemu oraz przewodniczącemu Pow. Kom. budowy Domu Chłopskiego zapowiedziała młodzież w taki sposób:

„...Gorącą prośbę mamy do pana Kamińskiego,
Uzbieraj choć tysiączek oj dla Domu Chłopskiego"...

Z kolei składa wieniec Zw. Strzelecki.

Składają wieniec Koła Gospodyń Wiejskich. Przedstawia on kolebkę z płachty, zawieszoną na czterech kołkach, zwykłą kolebkę polną dla chłopskiego dziecka, niewygodną i ciemną oraz twardą jak twarda jest dola dziecka i całego ludu.

Następnie podążają ze swym wieńcem Kółka Rolnicze. W przemówieniu przodownika p. Dorocińskiego z Brzustówka widać troskę o rozwój i postęp wsi, oparty o sprawiedliwy podział dóbr kulturalnych i materialnych.

Ostatni wieniec przynosi grupa powiatowa. Wesoło niby, a dojadliwie przypomina gospodarzom, że: „spółdzielczości lepsze jutro, wciąż w pieluszkach śpi, bo wam zgody brak i chęci, każdy Żyd z was kpi". Proszą więc o szkołę rzemieślniczą. A dalej tak śpiewają:

„...Płacze chłop na swe zagony, bo ma ich aż sto,
Żaba zagon ten przeskoczy, takie duże są.
Komasacja „błyskawicznie" robi nowy ład,
Dziewięć lat wieś komasują, z chłopa został gnat..."

Po złożeniu wieńców zaczęła się wspólna inscenizacja pieśni: „Błogosławiona Dobroć Człowieka", po której wręczono p. staroście ogromny bochen chleba, by sprawiedliwie podzielił: „nie po dużo, nie po mało, ale tak, żeby nam tu wszystkim stało".

Na zakończenie tańczyli wszyscy starzy i młodzi, że aż ziemia dudniała. Późnym wieczorem rozjechali się wszyscy do domów, unosząc ze sobą niezatarte wspomnienia pierwszych dożynek opoczyńskich. Po dożynkach odbyła się zabawa w lokalu Zw. Oficerów Rezerwy, dochód z której przeznaczono na budowę Domu Chłopskiego w Warszawie.

Uczestnik.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU W STENIATYNIE (POW. TOMASZÓW LUB.)

Dnia 4 września odbyło się w Steniatynie uroczyste poświęcenie sztandaru Koła Młodej Wsi. Uroczystość uświetniliśmy dożynkami.

W święcie naszym uczestniczyły delegacje z 10-ciu Kół pow. tomaszowskiego i 1-na z hrubieszowskiego.



Z POLSKI I ZE ŚWIATA

ŚLĄSK ZŁĄCZONY Z POLSKĄ

Prezydent R. P. wydał dekret, mocą którego Śląsk Zaolzański zostaje włączony do województwa śląskiego i staje się nierozerwalną częścią Państwa Polskiego.

PRZYŚPIESZONE ZAJĘCIE BOGUMINA

W planie zajmowania przez nasze wojska Śląska za Olzą nastąpiła niewielka zmiana, bo przyśpieszono termin zajęcia miasta Bogumina i okolicy.

Już cały Śląsk zaolzański został przez nasze wojska zajęty i na nowych placówkach straż graniczna pełni służbę.

W ślad za wojskiem idzie poczta i koleje, oraz administracja.

Po opuszczeniu posterunków przez czeską obsługę służbę przejmują Polacy.

ROZPAD CZECHOSŁOWACJI

Niewiele Czechom zostanie po oddaniu ziem, do których inne państwa mają pretensje. Odpadną Sudety, Śląsk Zaolzański i całe przygranicze Węgier, no i chyba Ruś Przykarpacka też się odezwie. Czesi nie stawiają żadnego oporu i są zupełnie złamani na duchu. Zostali sami wobec tylu słusznych pretensji i nie są w stanie nawet się sprzeciwiać.

BENESZ USTĄPIŁ

Dotychczasowy prezydent czechosłowacki, dr. Benesz, który od roku 1919 kierował polityką swego państwa, ustąpił ze stanowiska prezydenta i odsunął się od polityki. Czynności prezydenta spełnia premier rządu gen. Syrovy, który też prawdopodobnie zostanie obrany na prezydenta (drugim kandydatem jest Masaryk, syn zmarłego prezydenta Czechosłowacji).

SŁOWACJA MA SWÓJ RZĄD

Zgodnie z naszymi przewidywaniami Czesi zgodzili się na autonomię dla Słowacji. Słowacy posiadają już własny rząd, szkolnictwo, administrację, wojsko. Wspólna z czeską ma być tylko polityka zagraniczna i pieniądz.

Postanowienia te są wprowadzane w życie. Więzieni działacze słowaccy są zwalniani, żołnierze wracają do domów.

Premier rządu słowackiego jest równocześnie członkiem rządu czeskiego.

Doczekali się wreszcie Słowacy autonomii, chociaż nie są zupełnie z tej zdobyczy zadowoleni, a to z powodu związania swej przyszłości z losem Czechów, którzy się znajdują obecnie w trudnym położeniu polityczno-gospodarczym.

RUŚ PRZYKARPACKA JUŻ MA RZĄD

Po przyznaniu autonomii Słowacji przyznano ją i Rusi Przykarpackiej, która też ma własny rząd. Nie jest ona jednak zadowolona.

A dlaczego? Otóż Ruś Przykarpacka nie ma swojego zdania, nie jest samodzielna w swoich żądaniach. Ścierają się tam aż trzy kierunki polityczne: 1) przyłączyć się do Węgier, albo 2) pozostać przy Czechosłowacji, albo wreszcie 3) stać się państwem niezależnym.

Każdy z tych trzech kierunków politycznych jest popierany przez jedno lub więcej państw sąsiednich. Czesi pragną za wszelką cenę utrzymać Ruś przy sobie, gdyż grozi im całkowita ruina. Węgrzy (ale o tym będzie później) domagają się wspólnej granicy z Polską, co jest możliwe jedynie przez przyznanie im Rusi Przykarpackiej. Wreszcie Niemcy pocichu, ale napewno popierają tzw. niepodległościowców ruskich, chcąc stworzyć z Rusi Przykarpackiej gniazdo hitleryzmu ukraińskiego. Sprawa przynależności Rusi zostanie w ciągu tygodnia rozstrzygnięta w czasie obrad słowacko - węgierskich.

ZGODNE ROKOWANIA

Rozmowy prowadzone między delegacją słowacką i węgierską zapowiadają pomyślne rezultaty. Węgrzy domagając się zwrotu niektórych obszarów postawili **jako pierwszy punkt** żądanie wpuszczenia ich wojska do dwóch miast leżących już w Czechosłowacji. Warunek ten został przez Słowaków spełniony.

Drugie żądanie Węgrów: szybki zwrot ziemi zamieszkałej przez ludność węgierską (do 2-ch milionów Węgrów). Słowacy jeszcze nie wyrazili swej zgody na żądanie węgierskie, ale się temu nie sprzeciwili i po rozpatrzeniu żądań w szczegółach dopiero dadzą odpowiedź. Przewiduje się, że do zgody dojdzie i Węgrzy otrzymają to, co chcieli.

Trzecie żądanie węgierskie: niechaj inne narodowości same stanowią o swoim losie.

W tym punkcie chodzi właśnie o wspomnianą powyżej Ruś Przykarpacką. Węgrzy domagają się plebiscytu, spodziewając się, że ludność karpatoruska opowie się za przynależnością do nich i w ten sposób zostanie osiągnięta wspólna granica z Polską.

Na trzecie żądanie węgierskie Słowacy nie odpowiedzieli jeszcze i nieprędko chyba odpowiedzą. Trzeba jednak zaznaczyć, że Węgrzy warunek ten stawiają bardzo stanowczo i spodziewają się poparcia ze strony Włoch i naszej.

ZAGROŻONE ISTNIENIE

Wojska niemieckie zajęły cały obszar Sudetów nawet i ten, na którym miał się odbywać plebiscyt i posunęły się tak blisko Pragi (stolica Czechosłowacji), że wskutek tej bliskości bezpieczeństwo i rozwój gospodarczy Czech jest bardzo zagrożony. Tuż nad granicą znalazły się największe fabryki broni czeskiej (Witkowice) i zakłady „Tatra" (w Swinowie — samochody). Przecież Niemcy bez żadnych trudności będą mogły zahamować rozwój przemysłu w Czechach.

Piętrzą się też trudności gospodarcze. Spodziewana z Anglii pożyczka napewno nie zaspokoi wszystkich potrzeb i przewidywać można zmianę wartości korony czeskiej, co spowoduje dalsze zamieszanie gospodarcze.

NIESPODZIANKI POLITYCZNE

Słowacy zawiesili u siebie działalność partii komunistycznej, a min. Czerny podobny projekt podsuwa rządowi czeskiemu. Rozwiązanie partii komunistycznej, która się już dobrze w Czechosłowacji zagnieździła, może spowodować nowe niespodzianki. Nie wiadomo co o tych posunięciach powiedzą bolszewicy w Rosji.

Kierunek polityki czeskiej zupełnie się zmienia. Odeszli ludzie dotychczas kierujący państwem. Oziębiają się stosunki z Rosją, a nabierają rumieńców stosunki z Niemcami, czyli, że polityka czeska zawróciła z dawnej drogi i idzie w przeciwną stronę.

POROZMAWIAJMY

Do wszystkich piszących czytelników: Sprawozdań z dożynkowych obrzędów już nie będziemy zamieszczać, wnet też przestaniemy drukować opisy z zakończenia prac przysposobienia rolniczego.

Czekamy na inne artykuły dotyczące np. planowania pracy oświatowej na zimę.

SĄ JESZCZE MIEJSCA

(Liceum Rolnicze w Sobieszynie)

Warszawska Izba Rolnicza zawiadamia, iż I kurs Liceum Rolniczego w Sobieszynie rozpoczął się z dniem 1 października 1938 r. Narazie Liceum rozporządza jeszcze kilkoma wolnymi miejscami. Kandydaci, posiadający odpowiednie przygotowanie, mogą być przyjmowani na podstawie wstępnego egzaminu z chemii lub biologii, jeszcze do końca m-ca października rb.

Zgłoszenia kierować należy pod adresem: Liceum Rolnicze w Sobieszynie, p-ta Sobieszyn.

NA 20-LECIE NIEPODLEGŁOŚCI

polecamy
zespołom teatralnym najnowsze
wydawnictwa repertuarowe
Instytutu Teatrów Ludowych

„ROCZNICA“ — opracowanie inscenizacyjne obchodu Święta Niepodległości ułożył Z. Kwieciński. **Cena 1 zł.**

„O ROKU ÓW“... — 7 obrazów historycznych ze śpiewami i recytacjami opracował E. Poreda. **Cena 2,50 zł.**

Zamawiać można w Instytucie Teatrów Ludowych, Warszawa 22, Reja 9, wpłacając równocześnie należność na P. K. O. nr. 19.550.

I nietylko na dwudziestolecie, ale na wszystkie uroczystości można coś z wydawnictw w Instytucie Teatrów Ludowych wybrać. W każdej więc potrzebie zwracajcie się do Redakcji „Siewu“ lub bezpośrednio do Instytutu, jeżeli chcecie jakąś sztukę zagrać na scenie. Chodzi tu przede wszystkim o to, by wygonić wreszcie ze wsi te najrozmaitsze śmiecie w postaci przeróżnych bezwartościowych komedyjek.

Redakcja nadesłanych artykułów i zdjęć nie zwraca.

Przedpłata roczna wynosi 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł. Numer pojedyńczy 25 gr.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30. Tel. 2-36-40. Konto P. K. O. 29.969

Redaktor: Ludwik Stańczykowski Wydawca: Centralny Związek Młodej Wsi

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80 i 635-83.